

# Przeraza mnie polityczna machina

Przecież ja nie mogę być z moimi podopiecznymi tylko cztery lata. Jeśli dałabym się uwikłać w politykę, to co bym im powiedziała, gdy minąłby już czas „mojej” partii? Przepraszam was, ale sytuacja polityczna się zmieniła i już nie mogę wam pomagać?

Rozmowa z  
**Anną Dymną\***

**MALGORZATA WACH:** Chciałaby Pani zostać premierem?

**ANNA DYMNA:** Nie byłam i nie będę twarzą żadnej partii. Politykiem też nie będę.

„Szczuję, a nawet podziwiam panią, ale tu ważą się losy Polski i nie można być biernym” – tak ktoś napisał na internetowym forum pod oświadczeniem, w którym wyjaśnia Pani zamieszanie, jakie powstało w związku z informacją, jakoby miała Pani zdecydować o obsadzeniu ostatniego miejsca krakowskiej listy Platformy Obywatelskiej.

– Nie jestem bierna. Zawsze chodzę do wyborów i tym razem też pójdę, ale proszę ode mnie nie wymagać, żebym mówiła ludziom, na kogo będą głosować. Mogę im najwyżej powiedzieć: „Ludzie, idźcie do wyborów, żebyście potem nie musieli narzekać na tych, których nie wybraliście”.

**W takim razie zamknijmy ten temat raz na zawsze... Skąd się wzięła informacja o Pani zaangażowaniu w tworzenie listy Platformy?**

– Senator Jarosław Gowin, który otwiera krakowską listę PO, twierdzi, że to była kaczka dziennikarska. I ja chcę w to wierzyć.

**Mogło być inaczej?**

– Nie mam złudzeń. Wiem, że jest gorący czas kampanii, każda partia chce coś ugrać dla siebie, ale ja nie chcę i nie mogę w tym brać udziału. Moje działania są ponadpartyjne i ponadwyznaniowe. Chcę, żeby tak zostało. W ogóle przeraża mnie to, co się dzieje w polityce. Pełno jest zastraszania, manipulacji, kłamstwa. Możliwe, że to są jakieś superskuteczne sposoby, możliwe, że tak się właśnie w polityce wygrywa, ale ten styl przenosi się na całą naszą rzeczywistość i na pewno nie służy jej rozjaśnianiu. Politycy powinni o tym pamiętać. Brać za to jakąś odpowiedzialność. Niemal codziennie serwowane są nam takie obrazki: siedzi wielki polityk naprzeciwko wielkiego polityka i jeden drugiemu mówi: „pan jest kłamcą”, „nie, to pan jest kłamcą”... I tak przez pół godziny.

**Nie ma Pani najlepszego zdania o polityce!**

– To nie tak. Tylko mówię o tym, co widzę i słyszę. Nie wiem, komu to służy, ale jestem tym zawstydzona i wstrząśnięta. Wydaje mi się, że politycy też się czasem wstydzą. I pewnie też są już tą sytuacją zmęczeni. A może trzeba by było zmienić ton, naprawdę porozmawiać i popatrzeć na przeciwnika z szacunkiem i zaufaniem. Przecież wszyscy służą dobru Polski – przynajmniej tak mówią.



Anna Dymna: Zapytałam wprost jednego z polityków: „Dlaczego panu przyszło do głowy, żeby mnie wciągać w tę waszą walkę?” I usłyszałam: „Bo pani jest czysta”. Czy to znaczy, że mnie można użyć, jak się chce?

Myszę, że większość z nas jest już zmęczona aferami. Czy na tym ma polegać demokracja, że mamy wszystkie brudy i grzechy ludzi znać ze szczegółami? Ja na przykład bym chciała znać tylko wynik procesów. To mi naprawdę wystarczy

Myszę, że większość z nas jest już zmęczona aferami. Czy na tym ma polegać demokracja, że mamy wszystkie brudy i grzechy ludzi znać ze szczegółami? Ja na przykład bym chciała znać tylko wynik procesów. To mi naprawdę wystarczy. Zło i dobro zawsze były i będą obok siebie, po co robić z tego taki show? Tego nie rozumiem. Byłam

niedawno na „Katyniu” Andrzeja Wajdy. Patrzyłam na ekran i myślałam o godności, honorze i szlachetności, cierpieniu i wartości ofiary. Może tych przemyśleń brakuje politykom. Powinni się wybrać na ten film.

**Pewnie nie pierwszy raz politycy zablęgali o Pani względy?**

– To prawda. W czasie poprzedniej kampanii przychodzili do mnie politycy z różnych partii i proponowali start w wyborach. Chcieli też wciągnąć na listy „moich ludzi”. Za każdym razem odpowiadałam im grzecznie: „Dziękuję, ale nie. Mam co robić”. Przy którejś z kolejnych rozmów zapytałam wprost jednego z polityków: „Dlaczego panu przyszło do głowy, żeby mnie wciągać w tę waszą walkę?” i usłyszałam: „Bo pani jest czysta”. Czy to znaczy, że mnie można użyć, jak się chce?

**Miała Pani kiedyś ochotę powiedzieć w takiej sytuacji: „Spleprzaj dziadu”?**

– Nie trzeba używać ostrych słów, żeby coś ostro zabrzmiało. Polityką zajmują się również moi przyjaciele. Nie oceniam ich działań, ale widzę, że polityka w tej chwili jest pełna agresji i ich to też zmienia. Najbardziej bolesne jest to, że pełno jest w niej pogardy człowieka dla człowieka. Co dla polityka znaczy taka Dymna? Myślę, że niewiele. Nie mam do nikogo żalu, ale wiem, że po takiej „kaczce dziennikarskiej” może być ze mną tak jak w dowcipie o dwóch przyjaciółkach i stowie.

**Czyli?**

– Było dwóch przyjaciół, którzy od lat się znali, lubili, zapraszali do siebie i pewnego dnia jeden mówi do drugiego: „Słuchaj, co się stało? Przestałeś mnie zapraszać, przestaliśmy się spotykać. Na to on mu odpowiada: Nic takiego się nie stało, ale kiedy ostatni raz u mnie byłeś, to mi zginęło sto złotych. Na to ten drugi: Jak to? I ty myślałeś, że ja ci

to wziął? No nie, stowa leżała w jakiejś mojej kieszeni, ale niesmak został. Chciałabym, żeby już było po wyborach, żeby był rząd, który nam wszystkim da trochę odetchnąć, żeby ludzie znów zaczęli sobie ufać, żeby chcieli im się w naszym kraju żyć.

Polityka to jest ostatnia przestrzeń, w którą mogłabym wejść. Po pierwsze, się do tego nie nadaję, a po drugie, ja nie mam siły do walki z kimś, ja mam siłę do walki o coś, o kogoś!

**A może w polityce powinni się pojawić tacy ludzie jak Anna Dymna?**

– Polityka to jest ostatnia przestrzeń, w którą mogłabym wejść. Po pierwsze, się do tego nie nadaję, a po drugie, ja nie mam siły do walki z kimś, ja mam siłę do walki o coś, o kogoś! Jestem zwykłym człowiekiem, który zbliżył się do osób niepełnosprawnych, cierpiących, samotnych. Poznałam los wielu takich ludzi. Przyjaźnię się z nimi i próbuję choć trochę rozjaśnić ich świat. To dla nich założyłam fundację, dla nich chcę budować ośrodki w Radwanowicach i w Lubiatowie, to dla nich tak naprawdę jestem apolityczna. Przecież ja nie mogę być z nimi tylko cztery lata. Jeśli dałabym się uwikłać w politykę, to co bym im powiedziała, gdy minąłby już czas „mojej” partii? Przepraszam was, ale sytuacja polityczna się zmieniła i już nie mogę wam pomagać? To by było niepoważne. Z tych samych powodów nie chcę zdradzać swoich sympatii politycznych, bo jeszcze mi ktoś przyklei jakąś etykietkę. I nawet jeśli nadal będę robić dobre rzeczy, ale z kolorem zielonym czy żółtym na pierś, to mnie jakieś niebieskie albo czerwone dopadnie i zmiążdży. Nie mogę sobie na to pozwolić.

**Czy kiedy nie ma wyborów, politycy się do Pani odzywają?**

– Nie.

**Może się radzą w kwestii osób niepełnosprawnych? Jakichś akcji charytatywnych?**

– Też nie. To oczywiście nie oznacza, że moja fundacja działa poza rzeczywistością. Współpracujemy z mediami, prosimy różne władze o patronaty, wsparcie takiej czy innej inicjatywy, podlegamy dokładnej ocenie przez powołane do tego państwowe organy. Wiem też, że niektóre osoby związane z polityką wspierają naszą działalność, ale nie wiem, z jakich są opcji politycznych i jakoś mi to specjalnie nie przeszkadza. Jeśli ktoś pomaga, to znaczy, że chce robić coś dobrego i tyle. Nie mogę się przecież doprowadzić do sytuacji, że będę się spotykać z ludźmi, slu-

chać ich, przytakiwać, a w duchu kombinować: aha, ten facet w supergarniturze pod ścianą jest z takiej partii, a ten bez nogi jest z takiej, no to jak ja od niego coś wezmę, to mnie zaraz ten drugi kopnie tak, że się nie pozbieram. Śmieszne?

### **Raczej tragiczne.**

- Właśnie. Powtórzę: chcę pomagać wszystkim ludziom. Bez względu na to, w co wierzą i w którą stronę im bliżej - na prawo czy na lewo.

**W tym roku Pani fundacja zebrała o 1,5 mln zł więcej z kampanii Jednego procentu niż rok temu, dystansując takie organizacje jak Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy czy Fundacja TVN „Nie Jesteś sam”. To oznacza, że ludzie ufają Annie Dymnej. Dziwi się Pani, że politycy chcą to zaufanie wykorzystać?**

- Nie dziwię się. Mogę sprzedać swoją twarz, ale nie politykom i nie teraz. Miałam niedawno spotkanie ze studentami prywatnej szkoły informatyki i oni mnie zapytali: „A czemu pani nie robi reklam? Za jedną reklamę mleka czy ziół miałaby pani pieniądze dla tych swoich niepełnosprawnych”. A ja im odpowiadam: gdybym zrobiła parę takich reklam, to moja twarz by się już wszystkim opatrzyła i może niektórzy w ogóle by mnie przestali poważnie traktować. Mówiliby: „O, to ta Dymna od mleka albo od ziół”. Raz zdobyć milion czy nawet dwa to pewnie byłoby proste, ale zachować twarz... to dopiero jest coś. Tak myślę.

**Ale nie mówi Pani całkiem „nie”?**

- Nie mówię.

**To ile, Pani zdaniem, twarz Anny Dymnej jest dzisiaj warta?**

- Tego nie wiem. Musiałabym zapytać moich kolegów, których widać w reklamach. Może coraz więcej, a może coraz mniej (*śmiech*).

**Po tym, co Pani mówi, odnoszę wrażenie, że Anna Dymna aktorka chyba trochę odsunęła się w cień. Na pierwszym planie jest Anna Dymna prezes charytatywnej fundacji.**

- Jedno nie wyklucza drugiego. Mam

56 lat, jestem aktorką. Sporo ról zagrałam, wciąż gram, uczę studentów, prowadzę Salon Poezji i myślę, że jeszcze niejedna rola przede mną. Ale to prawda, że podopieczni fundacji są w tej chwili dla mnie bardzo ważni. Czuję się za nich odpowiedzialna. Prawdziwym skarbem są dla mnie przyjaciele z moimi rozmówcami z programu „Spotkajmy się”. O podopiecznych niepełnosprawnych umyslowo z Radwanowic czy uczestnikach Festiwalu Zaczarowanej Piosenki mówię: moje dzieci, bo w szczególny sposób biorę ich pod opiekę. Zawsze im piszę: „Już nigdy nie będziecie same” i słowa muszą dotrzymać. Bez względu na sytuację polityczną. ☉

ROZMAWIAŁA MAŁGORZATA WACH

**\* Anna Dymna – aktorka związana ze Starym Teatrem, współautorka telewizyjnego programu „Spotkajmy się”, wykładowczyni w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie. Na swoim koncie ma prawie 250 ról teatralnych i filmowych. Jest laureatką Złotego Ekranu, Złotej Kaczki, Złotych Lwów oraz Nagrody im. Aleksandra Zelwerowicza. W 2004 r. uhonorowano ją Super Wiktoorem. Od 2002 r. dzięki jej inicjatywie organizowane są Krakowskie Salony Poezji. W 2003 r. założyła fundację „Mimo wszystko”, w której jest prezesem-wolontariuszem (za swoją pracę nie bierze pensji). Celem statutowym fundacji jest pomoc osobom niepełnosprawnym intelektualnie, ale z roku na rok przybywa również innych podopiecznych. Za swoją działalność na rzecz osób niepełnosprawnych i chorych została uhonorowana m.in. Orderem Kawalera Uśmiechu, tytułem „Przyjaciel Integracji”, Orderem „Ecce Homo”, Medalem „Zasłużonemu – Polskie Towarzystwo Lekarskie” i Medalem Świętego Jerzego. Ten ostatni aktorka otrzymała za to, „że walczy ze smokiem obojętności i rezygnacji”.**